

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 1 Kwietnia.

Głębszy rzut oka na niektóre pomyslenia, czyli uwagi moralno-fizyczno-statystyczne, do każdego stanu i wieku przystosowane.

Dlaczego przymiot nadskakiwania drugim dla widoków własnych, miałby iednactyle podziwienia w ludziach, tego nie poymię, kiedy go nawet zwierzęta bezrozumne w wysokim posiadają stopniu; o czém mię przekonywa mój figlarny pudel. Gdy siadam do stołu, pilnie mi nadskakuie, bawi mię starannie, oka ze mnie nie spuści, lasi się, i zdaie się, że chce zgadywać moie myśli; łacie służącego, jeśli się do mnie zbliża; ale to wszystko czyni dopóty, póki przede mną widzi potrawy: za zdjęciem ostatniego talerza, rzuca mię i bieży za służącym; a zatem cóż zmyślnieyszego uczynić może rozumny człowiek?

Pochwały umarłych, są to wistocie portrety pisane; im ciemniejsze pole portretów malowanych, tym lepiej odbija światło osoby. Więc i w portretach pisanych, żeby się lepiej świecił chwalony, potrzeba nieco kray jego zaciemnić. Tak, lubo nie wiem gdzieby u nas ieszcze tak grubą była ciemnota, żeby po profesorze prawa wymagano nauki wykretów prawnicznych; przecież pewny życiopis nauczyciela prawa, twierdzi: że po każdej lekeyi nieboszczyk musiał się rozpierać oto z *wąsatymi* iakimiś iurystami. W témże oraz pismie i ta się myśl zawiera: że grzeczność starszych, bywa powodem zepsucia innych, a tym innym, miał byđż chwalony nieboszczyk. Może się komu zdawać, że my ganimy to pismo; my zaś przeciwnie chcieliśmy ie pochwalić, naśladować jegoż własny sposób chwalenia.

Niech sobie co chcą mówią uczeni, o tey rozsądney w pismach iasności i o tém, żeby nie pisać, iak tylko dorzecznie; my odpowiadamy, że to iest zamach na ścieśnienie druku, i solennie się przeciwko temu oświadczamy — *Pisać iak się uda i zaraz drukować*, to powin-

no byđż prawidłem miłośników literackiey chwały; temu prawidłu winniśmy wiele druków oryginalnych. Roku przeszłego, wyszła z druku rozprawa, która się od tego zaczyna: „Taka „iest ustawa przyrodzenia, aby każda żyjąca „istota wiodła w pierwiastkach swego poczę- „cia walkę z dolegliwościami.“ Przystósowanie tey powszechney maxymy: Każdy autor iest żyjącą istotą, a zatem podług ustawy przyrodzenia, każdy autor w pierwiastkach swego poczęcia, musi wieść walkę z autorskiemi dolegliwościami, to iest: musi koniecznie drukować, co P. Bóg dał — Dalsze słowa tey rozprawy: „Do niższego lub wyższego przeznacze- „nia istot, przywiązane są mnieysze lub więk- „sze w ich poczęciu cierpienia.“ Z czego się ma rozumieć, iż autora tey rozprawy przeznaczenie iest wyższe; albowiem dalej tak powiada: „Potężne ziemi rodzmy, ludów nazwiska ma- „jące, również ulegały i ulegają tey ustawie“, a niżej pod numerem 11, tę ieszcze myśl wielką odkrywa: „*miara charakteru* iest owym „wielkim celem, do którego człowiek całym „życiem, a narody wiekami dążą. Ludzie wiel- „cy i od potomności za takich uznani, dopię- „ciu tey miary winni wielkość swoię. Słynął „z oświecenia nie ieden z starożytnych, słynie „nie ieden z terażniejszych narodów, lecz ża- „den miary charakteru nie dostał w podzielu.“ Okazuje się iednak niżej, że ieden tylko dopiął tey doskonałości mistyczney, chociaż eksystencyi swoiey nie utrzymał. Jeżeliby się kto taki znalazł, coby po tych wypisach chciał czytać całe to dzieło, odsyłamy go do samey rozprawy, za dewizę której sam autor dał następujące wiersze:

Quod si tu sapiens; liber, dives, felix ego:

Quod si tu desipias; servus, vagus, ecul ego.

Nieźle się także udało pewney gazecie, gdy pochwałę gorliwości o rzeczy oyczyste, w języku niby oyczystym tak wyraziła: „Damy „nasze *wszelkie* lożą starania na wzniesienie „sceny oyczystey.“ Mała rzecz, a iednak iest nad czém pomyśleć: czy to *wszelkie* należy do Dam, czy do starań? Możliaby się ieszcze i

nad tém zamyślić, czy Redaktor szczerze chciał Damy pochwalić, że się tak bardzo zajęły teatrem. Nasz P. Budowniczy powiada: że musiały być lepsze obyczaje w tamtych wiekach, z których przykłady cnot rzeczywiście, biorą się do dzisiejszych scen pozmyślanych; a jednakże nie słychać, żeby się natenczas kształciły Damy na dobre żony, matki, gospodynie i obywatelki, z widowisk teatralnych. — Mówi on, że się takimi stawały z dobrych i skromnych przykładów domowych; że same potem dając z siebie podobne przykłady swym córkom, wznosiły scenę oyczystą daleko chlubniey, a nie narażały mężów na koszt. Ale P. Budowniczy człowiek staroświecki, dziwak, a zatem trzeba mu przebaczyć tę niepołerołość.

Czytając Prospekt nowego kursu nauki Fanfaronologiczney, ogłoszony w numerku 276 Wiadomości Brukowych, nie mogłem się posieść z radości, że przecież młodzież nasza i w tym przedmiocie mając pewne prawidła, będzie mogła fanfaronować klasyczaie. — Albowiem dotąd, biędne dzieci! musiały się wielce mordować, dobierając same sobie rozmaitych postaci! Byleby się iakożkolwiek nie według siebie kształciły, chwytaly się na oślep różnych wzorów, które ich częstokroć zawodziły, iako naprzykład, gdy przybierają tony zagranicznych kamerdynerów, furgonistów i tym podobnych. — Teraz zaś, kiedy sztuka fanfaronowania wzięta zostanie pod pewne prawidła, będzie iak w architekturze, gdzie ozdoba słupów należy do pewnego porządku. — Ale przy tak chwalebnych, i do obecnego czasu tak trafnych zamiarach prospektu tego, wyznać muszę, co mię samego na pierwszym wstępie nieiako od niego zrazilo, a tém jest, dany tej nauce tytuł. Pamiętać bowiem był winien szanowny autor, że im pochopniejszą jest młodzież do tego zawodu, tym więcej na tytuły uważa. — Do zgłębiania przedmiotów, potrzeba pracy; a tu właśnie idzie o to, iżby decydować o wszystkiém bez pracy i sądzić o rzeczach z pozor. Wyraz *fanfaronia* wzięty w pierwiastkowém swoim znaczeniu, jest bardzo szacowny; ale wiele to mamy wyrazów, których używanie czasem tak się spospolitowało, że dziś na umysłach robią wrażenia zupełnie przeciwe. — Tak naprzykład, świętego niegdys i nader szacownego znaczenia wyrazu *przyciela*, używa dziś starszy do niższego, gdy chce

mu laskawie konfidencyą swoię, a razem wyższość okazać: albo wyraz *Dobrodzieia* do czego dziś przyszedł? wie każdy. Toż samo stało się z wyrazem fanfaronii; złe użycie, a nadewszystko niepołerołość wieku zeszłego, przywiodła go do nieiakięys pogardy, tak dalece: że ci sami, którzy rzeczą naywolańsi są fanfaronowie, nie byliby radzi, żeby ich tém nazwiskiem tytułowano. Przeciwnie zaś, Doktorami filozofii, Hrabiami, lub Jaśnie Wielmożnymi, radziby się nazywać wszyscy. Takie to więc jest zamieszanie w wyobrażeniach wyrazów staroświeckich, skąd wypada żeby w ich używaniu zachowywać ostróżność iak naywiększą; i dla tego podobno nie bez racyi czynią ci, co zarzucają wyrazy używane, tworząc natomiast nowe. Na to się zgadzam, lubo nie zupełnie wiem dla czego, że nazwisko nauki w ięzyku polskim, nie tak brzmi, a podobno nie tyle czyni wrażenia, czyli przerażenia, iak kiedy się utytułuje pozagranicznemu — Jakoż dalego korzystniey, kiedy uczeń ledwo na końcu kursu zrozumie, a czasem i nie zrozumie czego się uczył, iak żeby na wstępie miał wiedzieć: że pod dzikiém częstokroć i przerażliwém nazwiskiem, kryje się nauka przyjemna i do poięcia łatwiejsza, niż samo iey nazwisko. Co większa, ięzyk nasz polski, iak twierdzą liczni wieku tego drukowani nasi pisarze, ubogi w wyrazy, nie jest zdolnym wysłowić dostatecznie wszystkich technicznych znaczeń. I tak naprzykład: żeby naybardziej usiłować, dać przyzwoite nazwisko w ięzyku polskim tej nowo ogłoszoney nauce, okazałoby się w końcu, że to usiłowanie próżne było. Nazwalibyśmy ją nauką trzpiotalstwa, albo nierozsądku, albo płochości, albo próżności; a byłoby to pięknie? Więc zgadzam się, żeby dać nazwisko zagraniczne, wszakże nie Fanfaronologii. Pozwoli autor zaproponować sobie taki naprzykład tytuł, chociaż niezwyuczayny, ale dobrze zrozumiany i pięknie brzmiący: *Bontoniia*. Zareczyć mogę, że sama nowość tytułu, pociągnie wedwoynasob słuchaczów; tak iako nowe nazwiska materyi, przyczyniają się dziś do droższego i spiesniejszego ich rozkupowania, chociażby gorsze były od tych, których nazwisko trwa już od roku. Prztém niech mi przebaczy autor prospektu, że trafnością iego wynalazku, niezmiernie wzruszony, okażę się może za nadto troskliwym, ażeby i ten projekt, iak wiele innych, u nas, nieskończył się tylko na proiekcie. Czyto

jest powszechną rodzią ludzkiego wada, czy tylko naszą szczególnie, tego nie wiem; wiem tylko, że projektów pięknych mamy bardzo wiele, a skutku prawie żadnego—Tu, co większa, wypada jeszcze o to prosić autora, żeby swóy prospekt ukończył, to jest: żeby go w całej rozciągłości rozwinął; ku czemu jako w sprawie publicznego dobra, niechaj i mnie godzi się podać niektóre myśli. Wiadomo: że podział doskonały nauki, jest najpierwszym znakiem doskonałości instytutu; więc nauce *Bontonii*, wypadałoby na samprzód dać te dwa główne podziały: wojskowej i cywilney. Wojskowa obeymie prawidła, tak nazwanych, honorowych bitew, i to wszystko, co się ściąga do iunakieryi pokojowej, nie kompromituując najmniey uczniów przypomnianiem tego: że prawdziwy honor dobrego żołnierza zależy od przykładney obyczajności w pokoju, a mężstwa na wojnie: że najpospolciey tchórze dziwią swém mężstwem kobiety, a bardzo są skromni przed nieprzyjacielem; więc w dawaniu kursu, ile możności zbaczać należy od tej materyi, bo by to zapal uczniów niezmiernie osłabiało — Część cywilney *Bontonii*, należałoby podzielić na męzką i żeńską. Kurs żeńskiej, mógłby być bardzo skrócony: raz dla tego, że znaczne tej nauki postępy okazują się na pensyach, z kąd niekiedy wychodzą Panny tak udoskonalone w *dragoneryi*, że nie inż przydadź nie można: powtóre, że część znaczniejsza tonu Damskiego, należy do innego oddziału nauki, tak nazwaney *Draperya*, którą dają Marszandy Mod, faktorki, Turcy i Ormianie, i którey doczyta się mogą w elementarnych dziełach, pod tytułem: *Żurnały Mod*. Ale kurs męzkiej *Bontonii* cywilney, musi być bez porównania rozleglejszy, z przystosowaniem do każdego stanu i wieku: tak osobno dla świeckich, osobno dla duchownych; osobno dla starych, osobno dla młodych; osobno dla uczących, osobno dla uczących się; osobno dla Sędziów, osobno dla Adwokatów i Regentów, gdzie razem aplikanci mieścić się będą; osobno znowu zupełnie dla PP. Akademików. Naostatek, zabierającemu się do tak ważnego przedmiotu oświaty narodowej, nie należy opuszczać z baczenia wielu posiłkowych sztuk i umiętności: jako naprzykład, należałoby wskrzesić projekt otworzenia kursu Faraonologii ze wszystkimi iej częściami, jako to: Wiska, Bostoń i t. d. i t. d. gdzieby się i o bilardach nauka traktowała.

Projekt ten do skuteczenia u nas całę nie-trudny: wypisywać professorów z zagranicy nie będziemy mieli potrzeby; mamy tu ieszcze kilku doskonałych wirtuozów, którzy zapewne posługi swey nie odmówią: bo czegoż nie dokáže na umyśle wspomniałym, ta miłość dobra publicznego!

S W I A T I M I Ł O Ś Ć

C Z Y L I

D Z I E Ł O I Ż Y C I E M O J E .

(Ciąg dalszy *Ob. Nrek.* 266 i 267.)

R O Z D Z I A Ł E K VII.

Nayiasniejszy ze wszystkich.

Lista prenumeratorów, z którey się kiedyś okaże, kto moje dzieło, a kto życie, kto świat a kto miłość będzie prenumerował. Dalszy ciąg dowiedzie, że to rozdziałek nayrozumniejszy. (*Tu Rozdziałek niezapisany*)

R O Z D Z I A Ł E K VIII.

Kto potrzebniey zostawił rozdziałek czysty, czy Stern, czy ia? Rozprawa o szpekuchach.

Jako wszystkie planety, a między niemi ziemia, mocą atrakcyi powszechney przywiązane są do słońca, które ie oświeca i ociepla, a iednocześnie siłą rzutu pobudzone, kręcą się po błękitnym bilarze i krzywe drogi na powietrzu kreślą; ztąd jako ludzie, a między nimi obywatele przyciśnieni aż do ziemi, a nie przywiązani, mocą powszechną osobistego zysku ze szkodą kraiu i współziomków, dążą do owego iedynego interesu, który ich oświeca i oślepia *a)*, a iednocześnie siłą ciemnoty i dumy pobudzeni kręcą się po miastach i kręcą i wykręcają, i krzywemi drogi chodzą; tak moje młode życie, a w tém życie akademickie, mocą powszechnego lenistwa przywiązane jest do rzeczy, które świecą i grzeją *b)* a ied-

a) Postać grammatyczna, zamiennia i przekładania, jakie się często u nas zdarzają np. artyllerya, altyllerya; regularny, legularny; Panie arendarzu, Panie aledarzu i t. d.

b) Mój Zolotucha jest teraz w przedpokoiu z Zuchem, swoim przyjacielem, i mówi: Co świeci?—Zuch: Wind—Niechże świeci; mam tu buteleczkę wina, które grzeje; do Acana!

dnocześnie siłą próżnowania i nudy pobudzane (to akademickie życie,) kręci się po bilardach i wieczorach i kątach i łazienkach i bardzo staie się krzywe. (Formuły na rachowanie tych krzywizn, postaram się iak nayaśniey wyprowadzić). Tak mój cały zamiar słuchania kursów akademickich przywiązany jest mocą powszechnego zwyczaju do stopnia, który świeci a nie grzeie, a iednocześnie siłą ukłonnów, lat i starań wsparty i otrzymany, zakręcił mi głowę; umiem krzywo myśleć, gadać widzieć i słyszeć; świecę czasem i grzeję, lecz nie mam ani światła ani ciepła, bez czego w naszym kraju trudno coś o szpekuchach napisać. Dla tego kazałem podpalić w swoim dymnym piecyku, i dwie świece postawić, ażebym dowiodłszy iak nayaśniey, kto potrzebniey rozdziałek czysty zostawił, czy Stern czy ia? przystąpił do rzeczy.

Pro 1mo. Obaczmy co w tém Stern miał za powody, a lepiej moje obaczmy. Day Boże! przez cudze błędy swoje widzieć i poprawiać; nie day Boże! w nie wpadać i bylemy przykładami ie niewinniać.

Pro 2do. Proszę wiedzieć, że Stern, nie chwając się, jest ode mnie sto razy rozumniejszy, chociaż nie zawsze iaśnieyszy; ale wrzeczy, o którą idzie, niech mi wybaczy.

Pro 3tio. Jak to można piękność kochanki powierzyć obcemu pióru, obcym oczóm, obcym ustóm, obcym ludzióm? Jeżeli ten za niesprawiedliwy sądzicie zarzut, wzywam na świadectwo wszystkich kochanków i mężów.

Poczwarte. Jednego razu powiedziałem pod sekretem moiemu kochanemu Epidermisowi, o moiey miłości; przyznałem się, że moia Pamfilia będzie na feście w pierwszych siedziała ławkach. Mnóstwo fireyków naszych znalazło się na przedzie i w obłęzeniu trzymało ławki. Szepty, śmiechi, stukania, mrugania, paplanie, zagładanie i t. d. mieszały się do iey pobożności. Dalibógże! wszystkie Damy i niektóre pensye dla pobożności, dla odpustu, na festy przybywają.

Popiąte. Coż się stało? Po nabożeństwie

szedłem ukryty za tymi ichmościami, którzy głośnemi chychoty zagłuszali gwar miasta, i różné upatrywali wady w moiey Dulcynei. Jeden tylko, który nie śmiał się a śmieszyl, powiedział:

Szabla pęka, ogień mdleie

Kiedy się ona zaśmieie.

Wiersz ten do wielu bardzo komplementów przydatny, często przy Damach powtarzam.

Poszoste. Ja gdybym odważył się opisywać piękność moiey Pamfilii, nie tylkobym dla obcego pióra, czystego nie zostawił papiéru; ale takbym ściśle pisał, iak naywiększy sknera: inkaustem trwałym i twardym dla wszystkich seyzoryków i kwasów, tak wiele iak nie wiem co; izby nikt ani poprawić, ani dopisać, ani podskrobać, ani odmienić, ani dodać, ani uiać nie mógł.

Posiódnie. (*Inter parenthesim.* Trzeba tak pisać prawa, zapisy, testamenta, obligi, dekreta, dokumenta i wszystko to gdzie idzie o wygranie sprawy, o pieniądze, o pięknosc).

Poosme. Zrobiłeś więc Panie Stern krzywdę stryiovi Trystrama; szkaradnie mogą odmalować iego kochaną, szkaradnie niż wszystkie portrety, które po mieyscach publicznych wieszają.

Podziewiąte. Coż mówić o potwarzy, obmowie, zazdrości, podłości i złości i innych tym podobnych *osci*, co żółcią piszą i mówią.

Podziesiąte. Niechciałeś, powiesz, dać czytelnikowi szpekuchy: niechodziłeś do traktierni i za obiady nie płaciłeś. Kto ma prebendy Yorku, próżno taka wymówka.

Poostatnie. Z tego czysta, iak Rozdziałek poprzedzający, iak mój worek zielony, iak kieska bez pieniędzy, wyciąga się prawda: że Stern, czysty rozdziałek dla odmalowania piękności Pani Wanman zostawił szkodliwie, a zątam niepotrzebnie.

Patrzcież teraz przez Rozdział Sterna czytły na mój Rozdziałek czysty! A czy co widzicie? a czy co wnosicie? (*d. c. p.*)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.